

Kronika I

ŚWIĘTA EUCHARYSTIA - jedzenie ciała boskiej istoty

Być może ktoś będzie zastanawiać się, dlaczego podejmując się analizy doktryn Kościoła Katolickiego w świetle Pisma Świętego, jako temat pierwszej "Kroniki Katolickiej" wybrałem to zagadnienie dotyczące "Rzymskiej interpretacji Wieczerzy Pańskiej" - popularnie zwanej komunią.

Zapewne większość protestantów spodziewałoby się, że powinienem zacząć raczej od bardziej jaskrawych przykładów odejścia doktryny katolickiej od podstaw biblijnych - takich jak oddawanie czci i modlenie się do Marii Dziewicy, nieomylność Papieża, nauka o czyścicu oraz modlitwy za zmarłych, torturowanie i palenie w przeszłości ludzi oskarżonych o "herezję", itd. - niewątpliwie tymi tematami zajmiemy się szczegółowo w następnych rozdziałach.

Sądzę jednak, że już w tym pierwszym artykule powinniśmy dotrzeć bezpośrednio do samego korzenia, zanim zajmiemy się poszczególnymi gałęziami doktryny i praktyki rzymsko - katolickiej. Każdy katolik, posiadający chociażby minimalną wiedzę o swoim Kościele, wie że centralnym, kulminacyjnym punktem każdego zgromadzenia zwanego "Mszą" jest Święta Eucharystia.

EUCHARYSTIA

Słowo "Eucharystia" jest pochodzenia greckiego i oznacza "dziękczynienie". Podczas ostatniej wieczerzy zawartej w ewangeliach mówi się, że Jezus przed przełamaniem chleba "składał dzięki" (Łuk. 22,19) i dlatego to słowo, we wczesnym kościele katolickim stało się właściwą nazwą "wieczerzy pańskiej". Obecnie częściej używa się jako nazwy tylko pewnych elementów komunii w szczególności hostii lub opłatka, aczkolwiek również sama ceremonia jako całość jest w dalszym ciągu nazwana "Świątą Eucharystią". Może u czytającego zrodzić się pytanie, dlaczego zadaję sobie tyle trudu, żeby wyjaśnić coś tak niewinnego i nieszkodliwego jak ceremonia znana na całym świecie pod nazwą komunii.

Jeżeli kiedykolwiek byłeś w kościele (protestanckim, bądź katolickim), to prawdopodobnie brałeś udział w liturgii Komunii. Dlaczego więc roztrząsać sprawę chleba i wina i robić z tego problem? Dlaczego? Dlatego, że właśnie tutaj przy chlebie i winie kończy się podobieństwo pomiędzy nabożeństwem ewangelicznym a Mszą rzymsko-katolicką.

TRANSSUBSTANCJACJA - PRZEISTOCZENIE

Powyższe słowo jest samo w sobie pełnym twierdzeniem teologicznym... oraz nazwą doktryny stanowiącej źródło całego zestawu najbardziej zadziwiających wierzeń i praktyk, jakie były kiedykolwiek szerzone w imieniu religii. Tylko bardzo niewielu ludzi wie w co Kościół Katolicki wierzy i czego naucza w odniesieniu do przedmiotu Eucharystii i jestem przekonany, że jeszcze mniejsza liczba katolików zdaje sobie sprawę z tego w czym faktycznie bierze udział. Od najwcześniejszego dzieciństwa słyszeli "To jest ciało Chrystusa", gdy ksiądz ostrożnie kładł opłatek na ich język. W miarę jak dorastali ceremonia ta stała się nieodłączną częścią ich normalnego życia religijnego, tak, że nigdy im nawet nie przyszło na myśl kwestionować, że w ustach mieli Jezusa Chrystusa we własnej osobie!

Być może trudno będzie im w to uwierzyć, ale takie właśnie jest dosłowne znaczenie terminu transsubstancjacja". Kościół Rzymsko - Katolicki" naucza swych wiernych, że chleb i wino używane podczas mszy realnie i fizycznie przekształcają się w ciało i krew Jezusa Chrystusa po tym, jak kapłan pobłogosławi je podczas liturgii. Chociaż, być może, już to jest dla Ciebie szokujące, jest to jednak dopiero początek, gdyż implikacje i praktyczne wnioski wypływające z tej doktryny są dla umysłu ludzkiego absolutnie bulwersujące.

WYŁĄCZNY PRZYWILEJ

Kościół Katolicki uczy np., że jego kapłani mają wyłączny przywilej wypowiedzenia błogosławieństwa, które przemienia materiały użyte w czasie komunii w rzeczywiste ciało Jezusa, i że wobec tego jest on jedynym kościołem, w którym Jezus "przebywa fizycznie" również obecnie.

Pozwolę sobie tu zacytować list napisany przez oddanego katolika do jednej z dziewcząt z naszej społeczności: "Żeby wyjaśnić, czym jest kościół katolicki należałoby napisać wiele tomów, lecz istotne jest to, że został on założony przez Jezusa Chrystusa, gdy był On tutaj na ziemi. Jest to jedyny kościół założony przez Jezusa Chrystusa. Najcenniejsze w naszym kościele jest to, że jest nim obecny Jezus Chrystus pod postacią Świętej Eucharystii - On tam rzeczywiście przebywa jako ciało, dusza i boskość. On jest Bogiem i w swojej wszechmocy może uczynić wszystko co chce, a jednak zdecydował się pozostać z nami aż do skończenia świata pod postacią hostii (tj. opłatka) w Świętej Komunii".

Jeśli myślisz, że jest to odosobniona opinia jakiegoś fanatyka i że kościół katolicki jako całość wyznaje i nie uczy tego, to proszę cię abyś czytał dalej ten traktat.

Nie tylko jest to oficjalną nauką Rzymu, lecz zgodnie z nieodwołalnym dekretem kościelnym zwanym dogmatem), każdy kto nie wyznaje tej nauki we wszystkich szczegółach, zostaje uznany za winnego i przeklęty na zawsze!

SOBÓR TRYDENCKI

Podczas, gdy Europa elektryzowana była pełnymi ekspresji kazaniem Reformacji XVI wieku, Hierarchia zebrała razem swoich teologów, którzy pracowali przez trzydzieści lat nad sformułowaniem dokumentu transsubstancjacji. Dokument ten stanowi do dzisiaj podstawę doktryny katolickiej.

Na II soborze watykańskim rozpoczętym w 1963 r. papież Jan XXIII oświadczył: "Przyjmuję w całej rozciągłości wszystko, co zostało postanowione i ogłoszone na Soborze Trydenckim".

CO POSTANOWIŁ SOBÓR TRYDENCKI?

Dekrety tego dokumentu są następujące:

KANON I: "Jeżeli ktokolwiek zaprzeczy, że ciało i krew razem z duszą i Bóstwem naszego Pana Jezusa Chrystusa, a więc cały Chrystus są prawdziwe, rzeczywiście i cieleśnie obecnie w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii i jeżeli twierdzi, że jest On tam tylko w sposób symboliczny - to niech będzie przeklęty!"

KANON II: "Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że materia chleba i wina pozostaje w sakramencie Przenajświętszej Eucharystii razem z ciałem i krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa... - niech będzie przeklęty!"

KANON IV: "Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że Chrystus - Jednorodzony Syn Boga nie powinien być czczony w świętym sakramencie Eucharystii i publicznie uwielbiony (w Latrii), i że nie należy Mu oddawać czci w zewnętrznych, uroczystych procesjach zgodnie z chwalebnymi i powszechnymi obrzędami i zwyczajami Kościoła Świętego i że uwielbiający Go są bałwochwalcami - niech będzie przeklęty!"

ODDAWANIE CZCI HOSTII

"Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek... Nie będziesz się im kłaniał i nie będziesz służył" (II Mojż. 20,4-5). "Bóg jest Duchem, a ci którzy Mu cześć oddają, winni Mu ją oddawać w duchu. i prawdzie" (Jan 4,25).

W Kanonie mowa jest o obrzędzie uwielbiającym zwanym "Latria". Nie jest to jedynie "starodawny obrzęd", lecz jest i dzisiaj gruntownie praktykowany na licznych Mszach. Po tym jak chleb zostaje rzekomo "przemieniony" przez kapłana w Chrystusa, zostaje on umieszczony w pojemniku zwanym monstrancją. I przed tą monstrancją katolik musi się kłaniać i oddawać cześć (przez klęknięcie) małemu opłatkowi jako Bogu; Czasami odbywają się uroczyste procesje i uroczyste przemarsze, podczas których kłaniają się, oddają cześć i uwielbiają go!.

Rzymska nauka, mówiąca o tym, że Jezus Chrystus jest fizycznie obecny w każdym okrucu chleba, powoduje wiele innych doktrynalnych i praktycznych problemów.

Co np. zrobić z "przemienionymi w Chrystusa" opłatkami, które pozostały niewykorzystane po

zakończeniu nabożeństwa? Czy one. ponownie zamieniają się w chleb? Obawiam się, że nie. Gdyż zgodnie z Kanonem IV Soboru Trydenckiego pozostają one ciałem. I nie myśl, że czterysta lat liczący dekret jest jakimś starym zakurzonym dokumentem, leżącym gdzieś w muzeum - jest on całej rozciągłości stosowany i gorliwie praktykowany.

Jako przykład przytoczę urywek z oficjalnej katolickiej instrukcji do użytku domowego, wydanej 1978r. "Jezus Chrystus nie przestaje być obecny pod postacią chleba i wina po skończeniu mszy. Ponadto wszystkie hostie są przechowywane we wszystkich Kościołach Katolickich. W hostiach tych Jezus jest prawdziwie i fizycznie obecny tak długo jak długo trwa postać chleba".

Katolicy wobec tego mają chwalebny zwyczaj "odwiedzania" naszego Pana w kościołach, aby ofiarować Mu swoją wdzięczność, swoje uwielbienie, aby prosić Go o pomoc i przebaczenie, aby czynić z niego centrum swego codziennego życia. (The Spirit of Jesus - Catholic Home Study struction Course, Book 3, p 92). Jest to niewiarygodna interpretacja jak uczynić z Jezusa centrum swego codziennego życia!.

KIEDY POWSTAŁA TA NAUKA?

Nauka o transsubstancjacji nie powstała w czasach Ostatniej Wieczerzy jak sądzi większość katolików. Była ona przedmiotem kontrowersji przez wiele stuleci, zanim stała się kanonem wiary co oznacza, że według Rzymu jest niezbędną do zbawienia).

A CO MÓWI PISMO ŚWIĘTE?

List do Hebrajczyków mówi, że ofiara Chrystusa na krzyżu dokonana została "raz na zawsze" a nie, że ma się ona dokonywać codziennie na ołtarzach. Biblia wielokrotnie potwierdza w sposób jak najbardziej jasny i jednoznaczny, że Chrystus w jednorazowym akcie dokonał ofiary zupełnej.

W liście do Hebrajczyków, rozdział 7,9 i 10 mówi jasno, że ofiara ta ma nigdy nie być powtórzona: " ... który nie musi codziennie, jak inni arcykapłani, składać ofiar najpierw za własne grzechy, następnie grzechy ludu, uczynił to bowiem raz na zawsze gdy ofiarował samego siebie" (7,27). "Wszedł raz na zawsze do świątyni... własną krwią swoją, dokonawszy wiecznego odkupienia" (9,12). "I nie dlatego, żeby wielokrotnie ofiarować samego siebie... ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie... Tak i Chrystus, raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu tym, którzy Go oczekują" (9,25-28).

"...jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze. A każdy kapłan sprawuje codziennie swoją służbę i składa wiele razy te same ofiary, które nie mogą w ogóle zgładzić grzechów; Lecz gdy On złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej... Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni" (Hebr. I 0,10-14).

Zwróćmy uwagę, że w powyższych wierszach ustawicznie pojawia się zwrot "raz na zawsze", który podkreśla jak zupełną, doskonałą i ostateczną była ofiara Jezusa Chrystusa! Dzieło, jakiego dokonał na krzyżu jest wydarzeniem historycznym, nie wymagającym powtórzenia i które w istocie nie może być powtórzone. Jak mówi Paweł: "Zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera". (Rzym. 6,9).

Stwarzanie pozorów nieustannego ofiarowania za grzech jest gorzej niż daremnym, jest bluźnierstwem i prawdziwym wypełnieniem słów Pisma: "Jest bowiem rzeczą niemożliwą... gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają Go na urągowisko" (Hebr. 6,4.6).

JEZUS - JEDYNY KAPŁAN

Jezus stał się nie tylko doskonałą ofiarą za grzech, ale zadowolwszy Boga całkowitym wypełnieniem przez siebie wymagań starego przymierza, stał się pośrednikiem "lepszego przymierza..." (Hebr. 8,6). Oznacza to, że Jezus jest arcykapłanem każdego prawdziwie wierzącego! "Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus". (1 Tym. 2,5)

Biblia uczy, że kapłaństwo Jezusa Chrystusa jest wyjątkowe. "Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka" (Ps. 110,4), (Hebr. 5,6 i 7,17). "...Ale ten sprawuje kapłaństwo nie przechodnie, ponieważ trwa na wieki" (Hebr. 7,24), co oznacza, że nie może być przeznaczone nikomu innemu!

Lecz kościół Rzymsko - ,katolicki uczy, że sam Jezus nakazał apostołom (podczas ostatniej wieczerzy), żeby uwiecznili poprzez wieki aż do dzisiejszego pokolenia kapłanów. W związku z tym Rzym uczy, że jego kapłani faktycznie sprawują i wypełniają kapłaństwo Jezusa Chrystusa i że nazywają się "innymi Chrystusami".

To wyjaśnia pochlebstwa i zaszczyty, jakimi obsypuje się księży rzymskokatolickich. Francuski Święty katolicki J.B.N. Vianncy powiedział, co następuje: "Tam, gdzie nie ma księdza, tam nie ma ofiary, a tam gdzie nie ma ofiary, tam nie ma religii... bez księdza śmierć i cierpienie naszego Pana nie przyniosłoby nam żadnych korzyści... widzicie więc, jaką moc ma ksiądz! Przez jedno słowo wypowiedziane przez siebie przemienia on kawałek chleba w Boga! Jest to większe dokonanie, niż stworzenie świata". Mówił również - "Gdybym spotkał księdza i anioła, to pozdrowiłbym najpierw księdza; a potem anioła. Anioł jest przyjacielem Boga, ksiądz jest wszystkim!"I; Co za poniżenie dla Jezusa Chrystusa, tego, który otrzymał imię ponad wszystkie inne imiona".

CZY JEDNAK W RZYMIE NIE ZACHODZI PRZEMIANA?

Dziś wielu wyraża nadzieję, że Rzym powraca do chrześcijaństwa biblijnego. Przytaczają reformy, jakie dokona Sobór Watykański II (Jak np. odprawianie mszy w językach narodowych, rozluźnienie tabu typu zakaz jedzenia w piątki, itd.). Wskazują wciąż na rozwój odnowy charyzmatycznej. Wszystko to wydają się być pozytywne oznaki i wielu entuzjazmuje się nimi, lecz większość nie zdaje sobie sprawy z tego, że zmiany te są powierzchowne. Rzym nigdy nie byłby w stanie odrzucić ofiary Mszy - może jedynie ją nieco zmodyfikować tak, żeby ukryć jej prawdziwe znaczenie papież Jan XXIII stwierdził jasno, że jego kościół jest związany "wszystkimi naukami Kościoła całej ich rozciągłości i szczegółowości, przyświecającymi nam wciąż z aktów Soboru Trydenckiego oraz I Soboru Watykańskiego... (Dokumenty Watykan II Abbot. S.J.)

Jest oczywistym, że założenie o ustawicznej ofierze Chrystusa za grzechy jest fundamentem całej nauki i wierzenia Rzymu: "Nie powinno być trudnym zrozumienie, dlaczego Msza jest tak ważnym elementem w życiu kościoła. Msza jest prawdziwą istotą kościoła. Wokół niej skoncentrowane jest życie Kościoła i od niej zależy jego egzystencja. Gdyby nie było Mszy, nie byłoby Kościoła Katolickiego. Msza jest aktem oddawania Bogu naszej czci, o którym wiemy, że jest godnym Boga, gdyż jest to ofiara Jego własnego Syna.

"To czego nie mogły dokonać ofiary starego zakonu i czego nie może dokonać żaden inny akt dawania ludzkiej czci, tego dokonuje Msza. Dokonuje się w niej doskonałe zadośćuczynienie grzechy. Dusze ludzi jeszcze nie narodzonych łącznie z tymi, którzy żyją obecnie jak również, które powołane zostały do istnienia od czasu ofiary Chrystusa, wszystkie one potrzebują zbawienia, które Chrystus dla nich zdobył. Właśnie poprzez naszą Mszę oraz poprzez inne sakramenty efekty zbawienia stają się dostępne dla dusz ludzkich".

Wobec powyższego jest zupełnie jasne, że Rzym na zawsze związał się z wierzeniem, że Msza jest środkiem wyjednującym odpuszczenie grzechów. Usunięcie tego wierzenia z jego systemu teologicznego byłoby podobnym do wytrącenia filaru spod wielkiej budowli - cały gmach runął.

RADYKALNE OSTRZEŻENIE PAWŁA

Gdy tak siedziałem zaszokowany, czytając te wszystkie "Niech będzie przeklęty" Soboru

Trydenckiego, myślałem jednocześnie o tym, jak te groźby nieuchronnie spadną na ich własne głowy gdyż głos naszego brata Pawła woła do nas poprzez wieki.

Ale choćbyśmy my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy Wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! (Gal. 1,8).

Paweł ostrzega, że nie należy słuchać nie tylko autentycznego anioła z nieba, gdyby głosił odmienną doktrynę", ale daje ostateczne ostrzeżenie - "choćbyśmy nawet my" - Paweł surowo przestrzegął Galacjan, aby nie słuchali nawet jego - głównego apostoła i mistrza prawdziwej doktryny - gdyby odwrócił się od którejkolwiek z fundamentalnych nauk ewangelii.

O ileż bardziej wobec tego powinniśmy odrzucić zdumiewające praktyki i tradycje systemu, który jest nie tylko antybiblijny, ale jest poza tym uważany w mistycyzmie za graniczący w niebezpieczny sposób z okultyzmem!

KONKLUZJA - DEFINICJA KULTU

Jestem pewien, że wielu spośród tych, którzy doczytali do tego miejsca, zaczyna zastanawiać się czy (i kiedy) użyję tego słowa. Dzisiaj słowo "ku1t" używane jest często i bez większego zastanowienia. Ludzie bardzo łatwo używają go do określenia jednostki lub grupy, która nie zgadza się w sposób dokładny z nimi. Natomiast ja nie zamierzam użyć tego słowa w sposób lekki. Ale na podstawie Biblii mogę stwierdzić - Każda osoba znajduje się w niebezpieczeństwie zbratania się z "fałszywymi braćmi", jeżeli będzie wchodziła w kolizję z którymś z trzech podstawowych aspektów prawdy biblijnej (choć przedstawionych tu w sposób bardzo skondensowany):

1. Kim jest Jezus? - Synem Bożym, Bogiem Synem, Stworzycielem wszechświata.
2. W jakim celu przyszedł? - umrzeć raz za grzechy ludzkości, następnie zmartwychwstał jako wieczny kapłan wszystkich swoich wyznawców.
3. W jaki sposób dana osoba korzysta ze śmierci Chrystusa za grzech? - zostaje uznana za sprawiedliwą jeśli całą wiarę i nadzieję złoży w skończonym dziele Chrystusa i otrzymuje dar Boży - życie wieczne (zbawienie).

Kościół Katolicki uznaje się za wyznanie chrześcijańskie, gdyż jest ogólnie znane jego ortodoksyjne stanowisko względem punktu 1 . w tych dwóch kronikach wykazaliśmy jednak, że jest on niebezpiecznie chwiejny w kwestii zadośćuczynienia - zastępczej śmierci Chrystusa za grzeszników - punkt 2. Ale jeżeli pozostała jakaś wątpliwość co do tego czy Kościół Rzymskokatolicki jest autentycznie i biblijnie chrześcijański, to pomoże ją rozwiązać trzeci odcinek Kronik Katolickich - "zbawienie według ;Rzymu", zawierający wyczerpującą analizę rzymskich poglądów na to, w jaki sposób otrzymuje się zbawienie.

Kronika II

OFIARA MSZY - Jezus umiera ponownie

W kronice katolickiej nr 1, gruntownie zbadaliśmy doktrynę transsubstancjacji, jej historię, sposób praktykowania oraz istotne znaczenie. Ale dopiero w tym artykule zamierzamy odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego? Dlaczego na Mszy w dosłownym sensie musi być obecne ciało i krew Jezusa?

Jakiemu celowi ma ono służyć?

Odpowiedź zawiera się w tych zaskakujących słowach: *"Ofiara Mszy jest tą samą ofiarą krzyża, gdyż jest ten sam kapłan, ta sama ofiara i ten sam cel ofiarowania"*

. A oto słowa papieża Piusa IV

"Wyznaję również, że w Mszy ofiarowana jest Bogu prawdziwa, właściwa, prześlągalna ofiara za żywych i umarłych".

Oto niewiarygodna "prawda"! Kościół Rzymskokatolicki wierzy i naucza, że na każdej Mszy w każdym kościele na całym świecie (około 200.000 mszy dziennie) Jezus jest ofiarowany fizycznie za grzechy wiernych (co ma przynieść pożytek nie tylko żywym ale i umarłym). Każda Msza Rzymska jest odzwierciedleniem rzeczywistym śmierci Jezusa za grzechy świata. Nie jest

to symboliczne odtworzenie! Jest to dosłowne rzeczywiste ofiarowanie ciała i krwi naszego Pana jako codzienne zadośćuczynienie za wszystkie grzechy, które zostały popełnione każdego dnia jaki upłynął od śmierci Jezusa na krzyżu prawie 2.000 lat temu.

Oto dlaczego artykuły fizyczne mszy (chleb i wino) muszą przeistaczać się w fizyczne ciało i krew Jezusa tak, aby można je było ponownie ofiarować za grzechy.

"Święta Eucharystia jest nieustanną kontynuacją tego aktu ofiarowania i oddania się naszego Pana. Gdy celebrowana jest Wieczerza Pańska Chrystus ponownie ofiarowuje siebie Ojcu w tym akcie całkowitego oddania się przez swoją śmierć".

"On ofiarowuje Siebie nieustannie Ojcu, w tym samym wiecznym akcie ofiarowanym, który się zaczął na krzyżu i nigdy nie ustanie". - (Sons of God in Christ, Book 4, str. 117).

"Msza jest identyczna z Kalwarią - jest to ofiara za grzech - musi być nieustająca, aby mogła unicestwić grzechy" - (F or Them Also, str. 289 - 299).

Katechizm Soboru Trydenckiego zobowiązuje duchownych do nauczania, że artykuły mszy nie tylko zawierają ciało, kości i nerwy jako część Chrystusa, "... ale również całego Chrystusa " (Encyklopedia of Religion, tom 2, str. 77). Nazywa się to więc zarówno "ofiara Mszy" jak i "odnowieniem ofiary krzyża" (a Catholic Word List, str. 45).

NAUKA SOBORU TRYDENCKIEGO NA TEMAT "OFIARY MSZY"

Jak już wyjaśniliśmy w kronice I Sobór Trydencki zwołany został w celu sprecyzowania i ujednoczenia doktryny katolickiej, w odpowiedzi na wyzwanie Reformacji. Na Sesji XXIII, część 11, ustanowiono następujące ; kanony w tym przedmiocie:

1. *"Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że w Mszy nie jest ofiarowana Bogu prawdziwa ofiara, lub że to, co jest ofiarowane, to nic innego jak tylko Chrystus oddany do zjedzenia, to niech*

będzie wyklęty".

2. "Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że przez słowa *Czyńcie to na moją pamiątkę*, Chrystus nie uczynił apostołów kapłanami, lub że nie ustanowił" że oni sami oraz inni kapłani mają ofiarować Jego ciało i krew, to niech będzie przeklęty".

3. "Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że ofiara mszy ma na celu jedynie oddanie chwały i dziękczynienie, lub że jest jedynie upamiętnieniem ofiary spełnionej na krzyżu i że nie ma w niej mocy przebłagalnej, lub że przynosi ono pożytek jedynie temu, kto ją przyjmuje i nie powinna być ofiarowana za żywych jak i umarłych, z przyczyny grzechów, kary uświęcenia oraz innych potrzeb, to niech będzie przeklęty".

4. "Jeżeli ktokolwiek będzie twierdził, że przez ofiarę Mszy popełniane jest bluźnierstwo wobec najświętszej ofiary Jezusa Chrystusa na krzyżu, niech będzie przeklęty".

LECZ CZY TAKIE JEST STANOWISKO RZYMU DZISIAJ?

Na wypadek gdyby ktokolwiek miał wątpliwości na temat obecnego stanowiska Rzymu w tej sprawie, przytaczam cytaty z dokumentów niedawnego II-go Soboru Watykańskiego (1963 - 65):

"Podczas ostatniej Wieczerzy... nasz Zbawiciel ustanowił Eucharystyczną ofiarę swojego ciała i krwi. Uczynił to w celu uczynienia swojej ofiary na krzyżu ofiarą nieustającą i wieczną..." - (str. 154 *The Documente of Vatican II*. Walter M. Abbot).

Katechizmy nauczają, że powodem dla którego ofiara Mszy jest tą samą ofiarą, która miała miejsce na Kalwarii jest to, że jest nią w każdym wypadku ofiara Jezusa Chrystusa. w istocie, chleb Eucharystii nazywany jest hostią, co po łacinie oznacza dosłownie "ofiara".

JAKI JEST CEL OFIARY MSZY?

Aby dać pełną odpowiedź na to pytanie, zacytujmy tutaj współczesną literaturę kościoła: książkę pt. "This is the Catholic Church". (Taki jest Kościół Katolicki)

"Ofiara jest najgłębszą treścią religii. I tylko przez ofiarę można osiągnąć pojednanie ze Stwórcą w sposób doskonały. Również sam Chrystus jedynie przez ofiarę mógł zdobyć to pojednanie dla człowieka". "To co czyni ze mszy szczególną, najbardziej wzniosłą ofiarę jest to, że na ołtarzu ofiarowany jest sam Chrystus. Gdyż Msza jest kontynuacją ofiary Chrystusa, którą złożył On ze swego życia, przez swoją śmierć. Jezus jest więc kapłanem składającym ofiarę. Lecz był on nie tylko kapłanem tej ofiary (krzyża), lecz również i samym przedmiotem tej ofiary". "Msza ma wobec tego to samo znaczenie co ofiara na krzyżu. Niezależnie od tego, ile razy jest onaskładana i w ilu miejscach jednocześnie, jest to ta sama ofiara Chrystusa. Chrystus ofiaruje siebie we Mszy w sposób wieczny".

Lecz Jezus powiedział: *"Wykonało się!"* Dla każdego prawdziwie wierzącego słowa te brzmią bardzo przyjemnie: *"Wykonało się"* (Jan 19,30). Okrzyk ten zwiastował, że cierpienia naszego Pana skończyły się - Jego misja została wykonana! życie Jezusa było pełne cierpienia - niósł On na sobie ciężar świata, nawet swych najbliższych przyjaciół. Wiódł On życie doskonałe wobec Boga i ludzi, a nagroda jaką otrzymał na ziemi to wyśmiewanie, opluwanie, bicie, a w końcu przybicie gwoździami do krzyża, lecz on przyjmował to wszystko chętnie, gdyż wolą Jego Ojca było ofiarowanie Go jako zadośćuczynienie za grzechy całego świata - przeszłe, obecne i przyszłe!

Ale oto jakie, według jednego z księży katolickich, jest prawdziwe znaczenie słów "wykonało się". "Słowa te nie oznaczają, że Jego ofiara zakończyła się lecz, że dokonało się Jego dotychczasowe, normalne, ziemskie życie i został On utrwalony w postaci ofiary... Rozpoczął następnie swoją wieczną karierę jako nieustająca ofiara Nowego Przymierza" (The Sacrifice of Christ W. Grace). Według Rzymu musi więc Chrystus w sposób nieustanny i "wiecznie" umierać za grzech. Czy działa się to kiedykolwiek, że w kościołach katolickich pokazują Chrystusa wciąż jeszcze wiszącego na krzyżu? Każdy krucyfiks z Chrystusem wciąż jeszcze z przybitymi gwoździami symbolizuje istotę katolicyzmu i jego doktrynę - który wciąż umiera za grzechy świata. Cóż za kapłaństwo!

Wystarczy sięgnąć do Pisma świętego aby poznać prawdę. Niektórzy w kościele katolickim jak, np. Ambroży, skłaniali się do idei obecności fizycznej, ale w sposób otwarty wysunął ją dopiero w roku 831 AD Paschiasiu Radertus, mnich benedyktyński w opublikowanym w tym roku traktacie. Jednakże jeszcze przez następne cztery wieki zarówno hierarchia kościelna, jak i wyznawcy toczyli teologiczną wojnę wokół tej doktryny i dopiero na IV Soborze Laterańskim została ona oficjalnie sformułowana i kanonizowana jako dogmat przez papieża Innocentego III.

Historycy kościoła mówią nam, że gdy po raz pierwszy zaczęto tę doktrynę wprowadzać w życie, księża bardzo uważali, żeby nie upuścić na ziemię żadnego okruchu - żeby nie zranić ciała Chrystusa (a nawet nie dopuścić do zjedzenia Go przez mysz lub psa). Toczyły się bardzo poważne dyskusje na temat co należy zrobić gdy jakaś osoba zwymiotuje po przyjęciu sakramentu.

Na Soborze w Konstancji argumentowano, że jeżeli komunikant uрониł trochę krwi pod postacią wina na swoją brodę, to zarówno jego brodę jak i jego samego należy zniszczyć przez spalenie.

JAK RZYM TRAKTUJE BIBLIĘ

Zanim przyjrzymy się co Biblia ma do powiedzenia na ten temat, zapoznamy się z oficjalnym katolickim stosunkiem do Pisma Świętego. Zgodnie z niepodważalnym dekretem, uważają oni, że "Tradycje Kościoła są tak samo ważne jak Biblia".

Nie jest to tylko pogląd teologiczny, lecz jest to kanonem wiary, ustanowionym na tym samym Soborze w 1545 roku. Pogląd ten jest wyznawany w całej rozciągłości i dzisiaj:

"Nauka Kościoła będzie zawsze zgodna z Pismem świętym i właśnie przez naukę Kościoła możemy pełniej zrozumieć prawdy zawarte w Piśmie świętym. Do Kościoła Katolickiego należy ostateczna interpretacja wskazań Ducha świętego, objawionych w słowach Pisma".

A zasady interpretacji Pisma są następujące:

"Właściwego znaczenia słów Pisma poszukują zazwyczaj ci, którzy są specjalnie w tym celu wyszkoleni. A ich badania prowadzą do wniosku, że żadna interpretacja, która nie jest zgodna z niezmienną nauką nieomylnego Kościoła nie może być prawdziwa".

Każda myśląca osoba zdaje sobie sprawę z tego, jak niebezpieczne są takie założenia i że na ich podstawie można manipulować Pismem tak, żeby znaleźć w nim absolutnie każde

znaczenie!

Można to zaobserwować na przykładzie różnorodnych kultów. Sekta Moone'a, Mormoni, Świadkowie Jehowy - wszyscy oni uzasadniają swoje fałszywe nauki "nowymi objawieniami" i "natchnionymi interpretacjami". Każda z nich twierdzi, że Duch święty objawił te nowe prawdy jej założycielowi. Można paść ofiarą różnych mistyfikacji i oszustw jeżeli interpretacji Biblii szuka się w nauce kościoła lub pastora zamiast oceniać to co mówi pastor lub kościół w świetle Biblii.

ANALIZA TEKSTÓW BIBLIJNYCH

Mając powyższe na uwadze, omówimy pokrótce dwa głośne fragmenty z Pisma, na które powołuje się Kościół Rzymski, aby wykazać, że sam Jezus jest autorem nauki o transsubstancjacji.

Jan 6,54.55 *"Kto spożywa ciało moje i pije krew moją ten ma żywot wieczny, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym". "Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem".*

Katolików naucza się, że Jezus tutaj wyjaśnia, iż daje im w sposób dosłowny swoje ciało i krew, aby spożywając je w sposób fizyczny mieli życie wieczne. Jednakże po nieco bliższej analizie całego kontekstu (wiersze 27-71) staje się jasne, że Jezus mówił tu nie o fizycznym lecz duchowym pokarmie i napoju.

Pokarm spożywa się, aby zaspokoić głód, a w wierszu 35 Jezus mówi: "... ten kto do mnie przychodzi, nigdy nie będzie łaknąć". Jezus tutaj nie obiecuje wiecznego uwolnienia od fizycznego głodu. Mówi On oczywiście o duchowym głodzie człowieka, to jest o pragnieniu sprawiedliwości i zbawienia. I On obiecuje tym, którzy "do Niego przyjdą", że zaspokoi na zawsze ich głód za tymi rzeczami - a wobec tego „jeść” znaczy "przyjść do Niego". (Mat. 5,6; Jan 4,31-34). Pijemy po to, aby zaspokoić pragnienie, a w wierszu 35 Jezus mówi nam: "kto wierzy we mnie nigdy pragnąć nie będzie". A więc wierzyć w niego to znaczy "pić". (Jan 4,13-14).

Nikt nie może twierdzić, że Jezus mówił tutaj o dosłownym jedzeniu Jego fizycznego ciała i piciu Jego krwi dla osiągnięcia życia wiecznego, gdyż w wierszu 63 mówi On: "Duch ożywia, ciało nic nie pomaga. Słowa, które powiedziałem do was są duchem i żywotem". , Tutaj Jezus wyraźnie mówi, co powinniśmy jeść' i pić, aby mieć życie wieczne! Mat. 4,4; 26,26.28. " T o jest ciało moje.... to jest moja krew". ,

Katolicy opierają cały swój system religijny na swojej interpretacji tych dwóch wierszy. Z uporem obstają przy tym, że Jezus wymawia tutaj pierwsze kapłańskie błogosławieństwo, które w sposób tajemniczy zamienia chleb i wino w Jego ciało i krew.

Absolutną błędność takiej interpretacji można łatwo wykazać. On tam fizycznie był cały czas obecny zarówno przed, w czasie, jak i po łamaniu chleba i piciu ze wspólnego kielicha! On nie został w tym czasie przemieniony w jakiś płyn i chleb. Jego ciało pozostało nietknięte, a w Jego żyłach wciąż krążyła krew. On nie znikł przed oczyma uczniów, aby następnie pojawić się pod postacią chleba i wina.

Przypatrzmy się bliżej Jego słowom, Nikt nie może zaprzeczyć, że mamy tu do czynienia z językiem symbolicznym. Jezus nie powiedział: "to się stało" lub "to się przemieniło", lecz "to jest" to znaczy "oznacza", "reprezentuje" lub "służy jako".

Jeżeli trzymam fotografię mojego syna i mówię " To jest mój syn" to oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że fotografia Jest moim synem. Jest oczywiste, że to co Jezus powiedział ma znaczenie symboliczne, a nie dosłowne! I nie był On pierwszym w Biblii, który w sposób przenośny określił puchar z płynem jako krew.

Pewnego razu przyjaciele Dawida usłyszeli, jak wyraził on mocne pragnienie aby napić się wody ze studni w Betlejem. Pomimo skrajnych niebezpieczeństw, przebili się poprzez nieprzyjacielskie linie i przynieśli mu wodę. Gdy Dawid dowiedział się, że ludzie ci zaryzykowali przy tym swoim życiem, odmówił picia wody i wykrzyknął: "Czyż nie jest to krew tych, którzy narazili swoje życie"?

Na stronach ewangelii znajdujemy wiele miejsc, gdzie użyty jest język metaforyczny. Jezus mówi o Sobie jako o "drzwiach", "krzewie winnym", "świetle", "korzeniu", "skale", jasnej gwiazdzie zarannej" i "chlebie". Cały fragment jest napisany tak prostym językiem, że dla

każdego uważnego czytelnika jasnym jest, że Wieczerza Pańska miała charakter przede wszystkim pamiątki, a nie rzeczywistej ofiary. "Czyńcie to na moją pamiątkę". (Łuk. 22,19).

POGAŃSKIE POCHODZENIE NAUKI

Jakie jest rzeczywiste źródło tej nauki? Tak, jak wiele innych obrzędów i praktyk katolicyzmu rzymskiego, transsubstancjacja była już wcześniej praktykowana w religiach pogańskich.

Znany historyk Durant mówi, że praktykowana przez Kościół Rzymsko-Katolicki wiara w transsubstancjację jest, jedną z najstarszych ceremonii religii prymitywnych". Synkretyzm i mistycyzm Bliskiego Wschodu wywarły wielki wpływ na kraje zachodu, szczególnie na Włochy. w Egipcie kapłani piekli specjalne ciastka, które po poświęceniu miały się przemienić w ciało Ozyrysa. Idea transsubstancjacji zawarta również była również w religii Mitry, w której sakrament ciasta i napoju "Ha oma" był bardzo zbliżony do obrzędów katolickiej Eucharystii. Idea zjedania bóstwa była bardzo rozpowszechniona wśród ludów Meksyku i Ameryki Środkowej na długo przed tym, zanim usłyszały one o Chrystusie. Gdy hiszpańscy misjonarze wylądowali po raz pierwszy tych krajach, to "ich zaskoczenie wzrosło, gdy patrzyli na obrzędy religijne, bardzo przypominające im komunię... podobieństwo wykonane z ciasta, którzy je zjadali, twierdząc, że jest to ciało bóstwa."

DLACZEGO WIĘC TEGO NAUCZAJĄ?

Przed zakończeniem naszej drugiej kroniki należy zadać sobie pytanie "Dlaczego Kościołowi Rzymsko - Katolickiemu jest taka doktryna potrzebna - dlaczego uważają oni, że Jezus chce, aby Go publicznie zjadano". To pytanie nie dawało mi spokoju podczas czytania katechizmu i książek zawierających doktrynę Kościoła Katolickiego. Ale odpowiedź na to pytanie nie należy do przyjemnych. Jak już wcześniej powiedziałem, implikacje i praktyczne wnioski wynikające z nauki o transsubstancjacji są znacznie gorsze od samej doktryny.

Doktryna o transsubstancjacji jest centralną osią, z której na kształt pajęczyny rozpiętej przez pracowitego pająka wokół centralnego punktu wywodzi się cała nauka Rzymu.

Kronika III

ZBAWIENIE WEDŁUG RZYMU

"...Darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rzym. 6,23).

Jakimże błogosławieństwem jest znać Jezusa! Jego miłość, Jego miłosierność, Jego przebaczenie!

On obiecał, że "...wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy" (Mich. 7 ,19) i że oddali nas do naszych grzechów tak "...jak daleko jest wschód od zachodu" (Ps. 103,12).

Oto dobra nowina! (takie Jest dosłowne znaczenie słowa "ewangelia" dobra nowina. Taki jest przywilej prawdziwego kościoła naszego Boga, głoszenie... wyzwolenia jeńcom. (Łuk. 4, 1 8)

Zaczynam ten artykuł poświęcony poglądom Rzymskokatolickim na temat zbawienia, okrzykami radości na cześć mojego Zbawiciela, ponieważ dopiero co skończyłem lekturę całego stosu oficjalnej literatury Kościoła Rzymskokatolickiego, poświęconej temu tematowi. Mogę uczciwie powiedzieć, że nigdy jeszcze głębi mego serca nie przeniknęła tak wielka radość z powodu dzieła, jakie w sposób ostateczny wykonał Jezus Chrystus.

Gdy tak przewracając strony czytałem o pokucie, spowiedzi, grzechach powszednich i śmiertelnych, odpustach, czyścicu itd., to z niezwykłą przyjemnością wracałem do stron Biblii, aby zobaczyć co one mówią na temat fundamentalnych doktryn katolickich. O, jakąż ulgę dusza moja odnajdywała w Biblii! Jaką świętą radość! O, jakże jasnym i czystym blaskiem rozświecała mój umysł prosta prawda o Bożym miłosierdziu. Jeżeli istnieje coś piękniejszego niż Boża miłość i cierpliwość okazywana człowiekowi, to nigdy to nie zostało objawione śmiertelnikowi.

Z powyższego wstępu czytelnik zrozumie, że jestem przytłoczony ciężarem wielkiej ilości informacji, jakie zebrałem w trakcie lektury literatury rzymskokatolickiej i że będę go musiał zrzucić z siebie tu w tej Kronice Katolickiej III, krótko poruszając każdy z tematów. Jednocześnie ciągle będę powracał do głównego pytania: "W jaki sposób według Rzymu mężczyzna lub kobieta mogą być wybawieni od konsekwencji swojej grzesznej natury i swoich czynów i w jaki sposób mogą się upewnić, że stoją na właściwym gruncie przed Bogiem?"

Jeżeli przyszłość na to pozwoli, to w jednym z przyszłych odcinków powrócę do niektórych z tych tematów i omówię je bardziej wyczerpująco, w szczególności kwestie czyśćca i odpustów. Jest naszym pragnieniem, aby ludzie znaleźli prawdziwe zbawienie, dla którego umarł Chrystus, dlatego też musimy najpierw w sposób wyczerpujący zająć się tym wielkim i najważniejszym zagadnieniem zanim będziemy mogli przejść do innego tematu.

KATOLICKA NAUKA NA TEMAT GRZECHU

Zanim zapoznamy się z nauką katolików na temat zbawienia, przyjrzyjmy się najpierw, jak oni rozumieją to przed czym mają być zbawieni. w Mat. 1 ,21 anioł Pana mówi do Józefa podczas jego snu o zaręczonej z nim Marii - "A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem on zbawi lud swój od grzechów jego".

Dzisiaj wielu chrześcijan ewangelicznych używa na każdą okazję terminu "zbawiony(a)" bez większego zastanowienia. "Kiedy zostałeś zbawiony?" - takie często można usłyszeć pytanie. Brzmi to jak formalny tytuł lub etyka noszona jako znak przynależności do określonego klubu - "zbawionych". Dla wielu termin, "zbawienie" wydaje się kojarzyć ze zbawieniem od wielu różnych rzeczy - takich jak choroba, śmierć, diabeł, piekło itd. Ale gdy anioł Pana użył tego drogocennego słowa przepowiadając, że Jezus wypełni wszystkie przepowiednie proroków, to określił bardzo wyraźnie od czego zbawi On swój ludod jego grzechów!

W oficjalnej teologii rzymskokatolickiej również uczy się, że to od czego ludzie muszą być zbawieni, to są ich grzechy. Ale to co jest wspólnego w doktrynie katolickiej i ewangelicznej na temat grzechu jest jedynie pisownia wyrazu. gdyż jeżeli katolik mówi o swoich "grzechach", to należy najpierw ustalić o jakie grzechy mu chodzi - "śmiertelne" czy "powszechne". Potem należy go zapytać: " w jaki sposób możesz się ich pozbyć?". Jeżeli pytający jest katolikiem, to odpowiedź na to pytanie najprawdopodobniej wprowadzi go w stan zmieszania, gdyż takie słowa jak "wiara", "opamiętanie", a nawet Jezus zazwyczaj nie pojawiają się w odpowiedzi. Zamiast nich pojawi się cała lista nowych słów, które będzie on mógł pojąć w pełni jak katolicy

rozumieją możliwość uwolnienia się od grzechów i kary, która grozi za nie.

GRZECHY ŚMIERTELNE I POWSZEDNIE

Pierwsze z tych nieznanych wyrazów określają grupy na jakie Rzym podzielił wszystkie grzechy.

Jeżeli jesteś katolikiem, to może się zastanowisz dlaczego robią z tego tak wielką sprawę, gdyż podział wszystkich grzechów na dwie oddzielne kategorie (każda ze swoim zestawem konsekwencji i środków zaradczych) jest elementem doktryny katolickiej od bardzo dawnego czasu.

Według nauki Rzymskokatolickiej grzechem śmiertelnym jest "każde wielkie wykroczenie przeciwko prawu Boskiemu", a nazwa pochodzi stąd, że jest śmiertelne, czyli zabijające duszę i skazujące ją na wieczną karę. Grzechami powszechnym są natomiast "drobne i wybacalne wykroczenia przeciwko Bogu i naszemu bliźniemu".

Odmienne niż w przypadku grzechów śmiertelnych uważa się, że grzechy powszechne nie skazują duszy na piekło, lecz że z popełnieniem każdego grzechu powszechnego zwiększa się okres czasu, w jakim dana osoba będzie musiała przebywać w oczyszczających płomieniach miejsca zwanego "czyśćcem".

Nie ma wśród księży katolickich jedności poglądów co do tego, które grzechy są śmiertelne, a które powszechne, ale wszyscy oni wychodzą z założenia, że taki podział istnieje.

Zasada klasyfikacji jest całkowicie arbitralna. To co jest śmiertelnym dla jednego, dla innego może być powszednim. Według Rzymu papież jest nieomylny w sprawach wiary i doktryny. Wobec tego powinien on być w stanie rozwiązać tę ważną kwestię przez szczegółowe skatalogowanie obydwu grup grzechów.

Jednakże do grzechów śmiertelnych zalicza się zarówno oczywiste i nie budzące wątpliwość wykroczenia przeciwko Dziesięciu Przykazaniom, praktycznie wszystkie występki o charakterze seksualnym (zarówno w słowie, myśli jak i czynie) oraz jeszcze długą listę innych wykroczeń, która podlegała różnym zmianom na przestrzeni wieków. Na przykład: do czasu Soboru Watykańskiego II grzechem śmiertelnym było uczestnictwo w nabożeństwie protestanckim, posiadanie lub czytanie Biblii protestanckiej lub jedzenie mięsa w piątki! Ach i wciąż jeszcze jest grzechem śmiertelnym "opuszczanie mszy w niedzielę"; (skutkiem czego znakomita większość wyznawców, jakich przy. pisuje sobie Kościół Rzymskokatolicki na całym świecie znajduje się permanentnie w stanie grzechu śmiertelnego!

Do grzechów powszednich zalicza się takie rzeczy jak złe myśli, złe motywy, okazywanie zdenerwowania, itd. Są to rzeczy, które niekoniecznie muszą prowadzić do "popelnienia rzeczywistego grzechu", ale mimo to są same w sobie grzechami, które należy w jakiś sposób wykorzystać.

CO MÓWI BIBLIA?

Biblia nie czyni żadnego rozgraniczenia pomiędzy grzechami śmiertelnymi i powszednimi. w istocie nie ma czegoś takiego jak grzech powszedni. Każdy grzech jest grzechem śmiertelnym!

Jest to prawda, że niektóre grzechy są gorsze od innych, ale jest również prawdą, że wszystkie grzechy, jeżeli nie zostaną przebaczone przynoszą śmierć dla duszy. Biblia mówi po prostu - "zapłata za grzech jest śmierć" (Rzym 3,23). A Ezechiel mówi: "Dusza, która grzeszy umrze" (I 8,4). Jakub mówi, że "Ktokolwiek bowiem zachowa cały zakon, a uchybi w jednym, stanie się winnym wszystkiego". (Jak. 2,10).

Nie należy tego rozumieć w ten sposób, że osoba, która popełni grzech jeden staje się winna popelnienia wszystkich innych najrozmaitszych grzechów, lecz że nawet jeden grzech nie objęty zadośćuczynieniem zamyka tej osobie całkowicie dostęp do nieba i skazuje ją na karę w sposób równie nieuchronny, jak to, że jeden fałszywy krok wspinacza wysokogórskiego powoduje, że spada w ścielącą się pod nim głębię i ginie roztrzaskany na skałach.

W świetle tych biblijnych stwierdzeń, podział grzechów na powszednie i śmiertelne jest absurdem. W istocie sam fakt klasyfikowania grzechów na "większe i mniejsze" jest sam w

sobie nienormalny. Rzym wydaje się mówić: "te grzechy są naprawdę ciężkie, ale tamte? Można sobie pozwolić na popełnienie kilku takich grzechów bez zbyt przykrych konsekwencji".

SPOWIEDŹ

System katolicki staje się naprawdę skomplikowany, gdy zaczynamy się przyglądać w jaki sposób można się według niego oczyścić od grzechów śmiertelnych i powszednich. Grzech śmiertelny sprowadza dwojakiego rodzaju karę: - wieczną (w piekle na zawsze) i przemijającą (w czyśćcu).

Wieczną karę anuluje bądź to chrzest, bądź spowiedź przed księdzem.

Katechizm wydany w Baltimore definiuje spowiedź w następujący sposób. "Spowiedź jest to wyznanie naszych grzechów uprawnionemu księdzu w celu otrzymania przebaczenia". Ważnymi słowami są tutaj "uprawnionemu księdzu". I aby spowiedź była ważna musi zostać wysłuchana, osądzona i musi w ślad za nią iść posłuszeństwo w wypełnieniu pokuty wyznaczonej przez uprawnionego księdza, takiej jak: dobre uczynki, modły, post, powstrzymywanie się od pewnych przyjemności, itd."

Pokutę można określić jako karę, której podlega osoba okazująca skruchę za popełnione grzechy, wyznaczoną przez księdza. Zazwyczaj jest to bardzo lekka kara.

Katechizm wydany w Nowym Jorku mówi: "muszę wyznać swoje grzechy księdzu, aby dał mi rozgrzeszenie (inaczej, odpuszczenie grzechów)". Osoba, która zataja grzech śmiertelny w czasie spowiedzi popełnia ogromne świętokradztwo i musi powtórzyć swoją spowiedź.

ROLA KSIĘDZA

Prawo kanoniczne 888 mówi: "Ksiądz musi pamiętać o tym, że wysłuchuje spowiedzi jako sędziego" Książka "Instrukcja dla niekatolików" mówi: "Ksiądz nie musi prosić Boga o

odpuszczenie twoich grzechów. Ksiądz sam ma moc to uczynić w imieniu Chrystusa. Twoje grzechy zostają odpuszczone przez księdza, w ten sam sposób, jak gdyby ukląkł przed Jezusem Chrystusem i wyznał je Jemu samemu. "Ksiądz przebacza winę grzechu śmiertelnego, co ratuje grzesznika przed pójściem do piekła, ale nie może odwrócić od niego kary należnej za ten grzech i dlatego grzesznik musi zadość uczynić za niego dobrymi uczynkami wyznaczonymi przez księdza.

Przychodzący do spowiedzi może być i zazwyczaj jest, dodatkowo wypytywany przez księdza, tak aby umożliwić mu dokonanie pełnej i prawidłowej spowiedzi. Podkreśla on przy tym, że każdy nie wyznany grzech nie dostępuje odpuszczenia, każdy grzech śmiertelny nie wyznany w szczegółach nie zostaje odpuszczony i że pominięcie nawet jednego grzechu (śmiertelnego) może unieważnić całą spowiedź.

Każdy katolik ma obowiązek pod sankcją popełnienia grzechu śmiertelnego, przynajmniej raz do roku pójść do spowiedzi (aczkolwiek za bardziej zadawalającą uważa się spowiedź co miesięczną). Lecz nawet gdy grzesznik otrzymał już przebaczenie, to i tak duża, choć nieznaną porcją kary pozostaje do odcierpienia w czyśćcu.

Technicznie biorąc, grzechy powszednie nie muszą być wyznawane, gdyż są one stosunkowo lekkie i można je wymazać przez dobre uczynki modlitwy, ostatnie namaszczenie itd., lecz reguły są tutaj bardzo elastyczne i pozostawiają księdzu znaczną swobodę decydowania. Generalnie zaleca się wyznawanie również grzechów uznawanych za powszednie, gdyż jedynie ksiądz jest w stanie ocenić, które grzechy są śmiertelne, a które powszednie.

Katechizm wydany w Baltimore stwierdza: "Jeżeli od czasu ostatniej spowiedzi nie popełniliśmy żadnego grzechu śmiertelnego, to powinniśmy wyznawać popełnione grzechy powszednie lub ponownie wyznać jakiś grzech wyznawany już podczas ostatniej spowiedzi, a z powodu którego ponownie odczuliśmy żal, w celu otrzymania rozgrzeszenia od księdza".

Jaką szansę ma biedny grzesznik wobec takiego systemu?

Dla przykładu podam relację zaprzyjaźnionego pastora, który został wychowany w wierze katolickiej. Jego starszy brat każdego tygodnia przychodził do spowiedzi i wyznawał ten sam grzech temu samemu księdzu i otrzymywał tę samą pokutę. Ta procedura potwierdzała się

każdego tygodnia, miesiąc za miesiącem i trwała lata. Pewnego razu będąc w podróży poza domem postanowił nie łamać ustalonego zwyczaju cotygodniowego spowiadania się i odwiedził kościół katolicki w mieście, w którym zatrzymał się. Przystąpił do konfesjonału i wyznał ten sam grzech, tym razem innemu księdzu. Rozpoczął od słów: "Przebacz mi Ojciec ponieważ zgrzeszyłem" i zaczął wyznawać lecz tym razem doznał szoku, gdy usłyszał: "Ale mój synu, to nie jest grzechem!" Brat mojego przyjaciela pośpiesznie opuścił kościół i od tego czasu jego noga nie stanęła w żadnym innym kościele.

PODŁOŻE HISTORYCZNE

Na próżno szukalibyśmy w Biblii jakiegoś słowa na potwierdzenie doktryny katolickiej spowiedzi. Nie da się również znaleźć jakiegoś formalnego usankcjonowania tej spowiedzi lub znaleźć potwierdzenia; że była ona generalnie praktykowana przez pierwsze tysiąc lat ery chrześcijańskiej. Ani jednego słowa nie ma w pismach wczesnych ojców kościoła na temat wyznawania grzechów księdzu lub komukolwiek innemu, oprócz samego Boga.

Forma tajnej spowiedzi praktykowana w kościele ani razu nie jest wymieniona w pismach Augustyna, Orygenes, Nestoriusza, Tertuliana, Chryzostoma czy Atanazego - wszyscy oni i jeszcze wielu innych żyli i umarli nie pomyślawszy prawdopodobnie nawet o pójściu do spowiedzi. Uważano, że nikt inny jak sam Bóg godzien jest wysłuchiwać spowiedzi i udzielać przebaczenia.

Po raz pierwszy spowiedź na zasadzie dobrowolności wprowadzona została do kościoła w V wieku na podstawie upoważnienia wydanego przez Leona Wielkiego. Lecz dopiero za papieża Innocentego III na IV Soborze Laterańskim w 1215 r. wprowadzono obowiązkową spowiedź tajną dla wszystkich katolików - każdy katolik musi odtąd przynajmniej raz na rok wyspowiadać się przed księdzem, aby otrzymać rozgrzeszenie. Kto nie stosuje się do tego nakazu, uznany zostaje winnym popełnienia grzechu śmiertelnego i wiecznego potępienia w piekle.

CZY KSIĄDZ MOŻE ODPUSZCZAĆ GRZECHY?

Pismo Święte uczy, że "tylko Bóg może odpuszczać grzechy" (Mar. 2,7), "Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy". (Mat. 9,6).

Dr Zachello opowiada w ten sposób o swoich doświadczeniach z okresu gdy był księdzem w kościele Rzymskokatolickim: "Moje wątpliwości szczególnie trapiły mnie, gdy byłem w konfesjonale. Przychodzili do mnie, ludzie, klękali przede mną i wyznawali mi swoje grzechy. I ja, czyniąc znak krzyża dawałem im obietnicę, że mam moc odpuszczania im ich grzechów. Ja, grzeszny człowiek, przyjmowałem rolę Boga. Oni łamali prawa ustanowione przez Boga, nie przeze mnie. Wobec tego Bogu powinni się spowiadać i jedynie do Niego modlić się o odpuszczenie "swoich grzechów".

Jedynym miejscem w Biblii, w którym jest mowa o wyznawaniu grzechów komukolwiek poza Bogiem jest List Jakuba: *"Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni"*. (5,16) Jest oczywistym, że Pan miał tu na myśli to, co powiedział w Objawieniu rozdział 1, że "uczynił nas rodem królewskim, kapłanami Boga i Ojca Swojego" (wiersz 6). Piotr nazywa kościół "rodem wybranym." królewskim kapłaństwem". (1Ptr. 2,9). Możecie wierzyć temu lub nie, ale każda wzmianka w Nowym Testamencie na temat kapłanów jako wyznawców Chrystusa jest zawsze w kontekście, z którego wynika, że wszyscy prawdziwie wierzący są kapłanami, a nie jakaś wybrana elita. Dlatego Jakub mógł powiedzieć, że powinniśmy wyznawać grzechy "jedni drugim".

Katolicy bardzo lubią cytować fragment w Ewangelii Jana 20,23 dla udowodnienia, że księża mają moc "odpuszczania i zatrzymywania" grzechów. - "Którymkolwiek grzechy odpuscicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane".

Moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów została udzielona apostołom, jako zwiastunom Słowa Bożego, a nie jako kapłanom. Jak przed chwilą wykazałem, w nauce i doktrynie Nowego

Testamentu nie ma żadnych chrześcijańskich "kapłanów" (tj. jako specjalnej grupy gdyż istnieje powszechne kapłaństwo wszystkich wierzących chrześcijan - przyp. tłum.). Pastorzy - tak, diakoni - tak, apostołowie, prorocy, nauczyciele, ewangeliści - tak. lecz nie ma żadnej klasy kapłanów!

Jezus powiedział swoim naśladowcom, że przez głoszenie Ewangelii otrzymują oni moc oznajmiania ludziom, że ich grzechy są im odpuszczone przez Boga (to jest tym, którzy przyjmą Ewangelię - przyp. tłum.). A jeśli jakaś osoba lub grupa nie przyjmie ich i przebaczenia jakie ofiarowują w imieniu Jezusa, to powiedziano im, żeby "otrząsnęli proch ze swoich nóg" na znak

protestu przeciwko nim i żeby ostrzegli ich, że łatwiej będzie Sodomie i Gomorze w dzień sądu niż im. (Mat. 10,14.15). Innymi słowy, jeżeliby jakaś osoba nie przyjęła Ewangelii głoszonej jej przez apostołów, to mieli oni prawo powiedzieć tej osobie, że jej grzechy nie zostały przebaczone, gdyż odrzuciła ona jedyną możliwość zadośćuczynienia za jej grzechy ustanowioną przez Boga. "A kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi". (Łuk. 10,16). Tą moc odpuszczania i zatrzymywania grzechów, wbrew temu co naucza Rzym, posiada każdy, który głosi prawdziwą Ewangelię zbawienia.

POKUTA

W systemie Rzymskokatolickim pokuta jest jednym z siedmiu sakramentów. Katechizm Baltimore określa pokutę jako "sakrament", na skutek którego grzechy popełnione przez daną osobę, po chrzcie zostają jej przebaczone, po udzieleniu jej rozgrzeszenia przez "Kapłana". Inny katechizm, wydany w Nowym Jorku stwierdza: "Kapłan naznacza mi pokutę, aby pomóc mi w odbywaniu doczesnej kary za popełnione przeze mnie grzechy. Powiniennem wobec tego dokonywać innych aktów pokuty... oraz starać się o uzyskanie odpustów".

A w instrukcji dla osób nie należących do wyznania Rzymskokatolickiego czytamy: "... po dopełnieniu spowiedzi na ogół pozostaje pewna część kary za popełnione grzechy. Należy więc dokonać innych dodatkowych aktów pokutnych, aby wyjednać sobie zmniejszenie tej kary i uniknąć długiego przebywania w czyśćcu".

POKUTA JAKO SYSTEM UCZYNKÓW

Tu naprawdę mamy do czynienia ze zbawieniem przez uczynki. Gdyż pokuta, jak uczy katechizm wiąże się z wyznaniem swoich grzechów kapłanowi i ze spełnieniem dobrych uczynków, co stanowi jedyny sposób, aby grzechy popełnione po chrzcie mogły zostać odpuszczone. W ten sposób Kościół Rzymski domaga się spełnienia uczynków pokuty, a w zamian gotów będzie udzielić odpuszczenia grzechów, zakładając przez to, że ofiara Chrystusa nie była wystarczającym zadośćuczynieniem za grzech i że musi być dodatkowo uzupełniona tymi dobrymi uczynkami.

Lecz tego czego Bóg domaga się, to nie są akty pokuty lecz skruchy, czyli odwrócenia się od grzechu. "Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech się nawróci

do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu. (Iz. 55,7)

Na podstawie doktryny pokuty widoczne jest, jak lekki jest stosunek Rzymu do grzechu. Grzesznik otrzymuje przebaczenie na stosunkowo lekkich warunkach. Wyznacza mu się pewne zadanie do wykonania, zazwyczaj niezbyt trudne jak np. wyrecytowanie określonej liczby "Zdrowaś Mario". Wynik tego jest taki, że nie odczuwa on specjalnego niepokoju powracając do swoich grzesznych praktyk.

Marcin Luter był zaszokowany, gdy przeczytał w Greckim Nowym Testamencie wydany przez Erazma, że Jezus nie powiedział "uczyńcie pokutę" jak to było w tłumaczeniu Rzymskokatolickim, lecz "opamiętajcie się"

POKUTA A UPAMIĘTANIE SIĘ

Pokuta jest zupełnie czymś innym niż upamiętanie się, którego domaga się Bóg. Pokuta jest aktem zewnętrznym, upamiętanie się jest od wewnątrz czyli z serca. Pokutę wyznacza katolicki ksiądz, upamiętanie się jest dziełem Ducha Świętego. To czego Bóg domaga się od grzesznika, to nie jest karanie siebie za grzechy, lecz zmiana w sercu, rzeczywiste porzucenie grzechu widoczne w nowym sposobie życia, w posłuszeństwie wobec Bożych przykazań.

Mówiąc lapidarnie, pokuta jest udawaniem upamiętania. Jest to praca człowieka nad jego zewnętrznym ciałem: prawdziwe upamiętanie się jest pracą Boga w jego duszy. Boskie słowo nakazuje: "Rozdzierajcie swoje serca, a nie swoje szaty". (Joel 2,13). Pokuta jest "rozdzieraniem szat - zewnętrzną formą nie zawierającą wewnętrznej rzeczywistości.

Chociaż rzymski katolicyzm naucza, że Chrystus zmarł za nasze grzechy to jednak również naucza, że Jego ofiara nie była wystarczająca i żeby uczynić ją skuteczną, musimy do niej dodać nasze cierpienia. Zgodnie z tym nauczaniem wielu próbowało zasłużyć na zbawienie przez post, praktykowanie rytuałów, biczowanie i różne dobre uczynki. ale ci, którzy próbowali iść tą drogą zawsze stwierdzali, że nigdy nie da się uczynić dostatecznie wiele, aby zasłużyć na zbawienie.

Dr C. D. Cole mówi: "Katolicyzm Rzymski jest skomplikowanym systemem zbawienia w czyścicu lub przez dobre uczynki. Oferuje on zbawienie na warunkach spłat ratalnych, przy czym jest to tak pomyślane, żeby biedny grzesznik miał zawsze zaległości w spłatach i żeby w momencie jego śmierci pozostał mu dług do spłacenia. Jego spłatę musi kontynuować w czyścicu przez swoje cierpienia lub dopóki nie zostanie on spłacony przez modlitwy, jałmużnę i cierpienia jego żyjących krewnych i przyjaciół. Cały ten system domaga się zasług i ofiar pieniężnych od kołyski, aż do grobu, a nawet jeszcze dłużej. Niewątpliwie mądrość, która wymyśliła taki system zbawienia nie pochodzi z góry.

KATOLICKA NAUKA NA TEMAT DOBRYCH UCZYNKÓW

Dobre uczynki są oczywiście przyjemne Bogu i są niezbędne i ważne w życiu chrześcijanina. Przychodzą one w naturalny sposób w ślad za prawdziwą wiarą i są spełnione w miłości dla Boga oraz wdzięczności za tak wielkie zbawienie, które On zgotował.

Dobre uczynki nie są wobec tego przyczyną lub podstawą zbawienia, lecz są raczej owocem i potwierdzeniem zbawienia. - "Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego (Tyt. 3,5).

Nowonarodzony chrześcijanin wydaje z siebie dobre uczynki tak samo naturalnie jak winorośl wydaje winne grona. Są one po prostu częścią jego natury. On spełnia je, nie po to żeby zostać zbawionym, lecz dlatego, że jest zbawiony.

ZBAWIENIE PRZEZ ŁASKĘ

Łaska właśnie dlatego, że jest łaską, nie jest udzielana na podstawie odniesionych zasług. W żaden sposób nie można sobie wyobrazić, żeby czyjeś dobre uczynki mogły być właściwym ekwiwalentem za błogosławieństwo życia wiecznego.

Ale ludzie na skutek przyrodzonej pychy, w sposób naturalny odczuwają, że powinni zasłużyć na swoje zbawienie i pociągają ich wobec tego system, który w jakiś sposób to uwzględnia.

Lecz Paweł przykłada siekiere do takiego rozumowania, gdy mówi: "Gdyby bowiem został nadany zakon który może ożywić, usprawiedliwienie byłoby istotne z zakonu". (Gal. 3,21)

Po wielokroć razy pismo Świąte. powtarza, że zbawienie jest z łaski, jak gdyby w przewidywaniu, że ludzie będą mieli trudności w pogodzeniu się z faktem, że nie są w stanie na nie zasłużyć. Sobór Trydencki przeciwstawiając się doktrynie reformacji o usprawiedliwieniu przez wiarę, a broniąc swojej doktryny pokuty, ogłosił: "Jeżeli ktokolwiek będzie głosił, że ludzie dostępują usprawiedliwienia wyłącznie przez uznanie sprawiedliwości Chrystusa... niech będzie przeklęty. Almanach katolicki stwierdza: "Pokuta jest niezbędna do zbawienia... i została ustanowiona przez Chrystusa dla odpuszczenia grzechów". Współczesna nauka kościoła jest z tym całkowicie zgodna. Wiele rzeczy potrzebnych jest do zbawienia, a wszystkie one ze sobą współdziałają wiara, chrzest, eucharystia, spełnianie dobrych uczynków i jeszcze inne. Odkupienie to jedna rzecz, ale wiele jest do uczynienia z naszej strony.

W broszurce opublikowanej w 1967 r. z podtytułem "My musimy również zadośćuczynić" mówi się "nawet chociaż zadośćuczynienie Chrystusa było kompletne i uniwersalne, to jednak dorośli chrześcijanie mają obowiązek naśladowania swojego cierpiącego Mistrza i dawać osobiste zadośćuczynienie za swoje grzechy przez spełnianie dobrych uczynków".

Ale apostoł Paweł w swoim arcydziele na temat usprawiedliwienia przez wiarę mówi: "Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią Jego, będziemy przez Niego zachowani od gniewu" (Rzym. 5,9). "Uwierzył Abraham Bogu i poczytane mu to zostało za sprawiedliwość. A gdy kto spełnia uczynki, zapłaty za nie nie uważa się za łaskę, lecz za należność. Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość". (Rzym. 4,3-5)

Jakże znamienna jest wymowa faktu, że doktryna usprawiedliwienia przez wiarę została tak uwydatniona właśnie w liście do Rzymian jako, że Rzym został później siedzibą papiestwa! List ten brzmi jak mocny i nieustanny protest przeciwko błędom Kościoła Rzymskiego.

PEWNOŚĆ ZBAWIENIA

Pierwszą konsekwencją doktryny pokuty (jak również doktryn o czyścicu i odpustach) jest to, że katolik, chociaż ochrzczony i bierzmowany, nigdy nie może osiąść tej pewności zbawienia oraz tego poczucia duchowego bezpieczeństwa, które jest takim błogosławieństwem prawdziwego chrześcijanina. W stopniu zależnym od swojej duchowej wrażliwości osoba związana z religią uczynkową wie, że nie cierpiąca tyle, na ile związana jest przez swoje grzechy i że nigdy przez swoje cierpienia nie zasłuży na zbawienie.

Umierający katolik, uczyniwszy wszystko cokolwiek był w stanie uczynić i po tym jak dokonano nad nim ostatnich obrzędów, słyszy, że i tak musi iść do czyścica. Będzie tam musiał wycierpieć niewiadome tortury i nie ma żadnej pewności co do tego, jak będą one długo trwały. Zapewni się go jednak, że jeżeli jego krewni będą modlić się za niego, za jego duszę i przeznaczą odpowiednią ilość pieniędzy na zapalenie świec i odprawienie mszy w jego intencji, to jego cierpienia zostaną w jakiejś mierze skrócone.

O, jakimż kontrastem jest śmierć prawdziwie wierzącego, który ma pewność, że idzie wprost do nieba, do bezpośredniej bliskości Chrystusa! (Fil. 1,23). Jakimże błogosławieństwem jest prawdziwa wiara chrześcijanina zarówno w trakcie jego życia, jak i szczególnie podczas śmierci.

Sobór Trydencki nałożył nawet klątwę na tego, kto odważył by się powiedzieć, że uzyskał pewność zbawienia, albo że cała kara należna za grzech zostaje przebaczona razem z tym grzechem. Taką pewność określa się jako iluzję i owoc grzesznej pychy. Rzym utrzymuje swoich poddanych w ciągłym strachu i niepewności. Nawet w momencie śmierci, po udzieleniu ostatniego namaszczenia i po odmówieniu tysięcy pacierzy różańcowych "za spokój duszy", ksiądz i tak nie może dać zapewnienia, że umierający zostaje zbawiony. Nigdy nie może być "dostatecznie dobrym" i trzeba najpierw odsłużyć karę - okres w więzieniu czyścicowym w celu oczyszczenia się od grzechów powszednich, zanim zostanie się dopuszczonym do niebiańskiego miasta. Nikt nie może być naprawdę spokojny. W duchowym świecie króluje stan wątpliwości i niepewności przez całe jego życie i towarzyszy mu aż do samego grobu.

Lecz Bóg chce naszego zbawienia i zgodnie z Biblią, Duch Święty może wlać w nas pewność, że zostaniemy zbawieni gdy mamy prawdziwą wewnętrzną więź z Synem Bożym. (Jan 5,19.20) Ale w katolicyzmie Rzymskim, na zbawienie trzeba pracować i drogo za nie płacić i po tym jak katolik wykona wszystko co mu ksiądz nakaże, to i tak nie wie czy je osiągnął czy nie. A za tym wszystkim stoi jeszcze przekleństwo Soboru Trydenckiego przeciwko tym, którzy twierdzili, że mają pewność zbawienia. Stąd nigdzie nie da się znaleźć katolika, wiernego nauce swojego kościoła, który cieszyłby się z prawdziwej pewności życia wiecznego.

KONKLUZJA

Już z tego powierzchownego spojrzenia na doktryny o grzechach śmiertelnych i powszednich, spowiedzi, pokucie i o czyścicu widać, że Kościół Rzymskokatolicki skonstruował jeden z najbardziej nie biblijnych systemów doktrynalnych, jakie kiedykolwiek uznawane były za "chrześcijańskie".

System ten przez całe wieki wnosił w życie milionów istnień ludzkich strach, udrękę i religijne niewolnictwo i w dalszym ciągu dręczy miliony ludzi nieświadomych biblijnej drogi zbawienia. Nazwać taki system jedynie "kultem" znaczyłoby zaliczyć go do tej samej pojemnej kategorii, obejmującej różne religie i pseudo religie grasujące obecnie po naszych uczelniach wyższych i ulicach i podchwytyjące w swe sieci wielu, niczego nie podejrzewających młodych ludzi.

Nie Kościół, Rzymski, to nie kult, to imperium. Ma ono swego władcę, swoje prawa i swoich poddanych. To imperium nie ma granic, lecz obejmuje cały glob ziemski i ma oczy zwrócone na każdego, kto nie wyznaje mu swojej uległości. Nazywa ona członków innych wyznań "odłączonymi braćmi" i stawia sobie za cel przyprowadzenie ostatecznie każdego pod swój sztandar. Wiem, że wielu pozostanie nie przekonanych tymi artykułami, ani też innymi publikacjami i nie zgodzą się z konkluzją tu zawartą. Są oni pod wpływem tego, co ostatnio słyszeli na temat ruchu charyzmatycznego wśród katolików. Wielu ewangelików, (a szczególnie charyzmatyków) pasjonuje się doniesieniami o tym, że katolicy mówią językami, tańczą w Duchu, zgromadzają się na nocne spotkania radości i uwielbiania, a nawet odprawiają "Msze charyzmatyczne".

Usta, które odważnie wypowiadały się przeciwko kościołowi Rzymskiemu umilkły z biegiem czasu. Nie jest już w modzie nazywać papieża antychrystem, a kościoła katolickiego "nierządnicą babilońską". Obecni protestanci w naiwności swojej uwierzyli, że "nasze różnice nie są tak wielkie". Ale on tego właśnie chce, żebyśmy w ten sposób myśleli.

Kronika IV

JAKICH RZECZYWISTYCH ZMIAN DOKONAŁ II SOBÓR WATYKAŃSKI

Kościół katolicki jest bardzo dumny z dwóch różnych rzeczy:

- 1. Z tego, że nigdy się nie zmienił,*
- 2. Z tego, że zmienił się bardzo.*

□

Zdaję sobie sprawę z tego, że punkt 1 wydaje się być sprzeczny z punktem 2, lecz każdy, kto chociaż pobieżnie studiował historię kościoła będzie wiedział co tu mam na myśli.

Po pierwsze Rzym z dużym naciskiem podkreśla niezmiennosc następujących faktów:

A. Jest on prawdziwym kościołem założonym na ziemi przez Jezusa Chrystusa;

B. Jego głowa - papież - posiada prawo przekazane od "pierwszego papieża" drogą sukcesji apostoelskiej", do za siadania na miejscu Jezusa Chrystusa jako niekwestionowany przywódca wszystkich prawdziwych chrześcijan na ziemi.

C. Jego tradycje oraz sposób interpretacji Pisma Świętego są jedyną podstawą dla formułowania reguł i wytycznych, według których mają żyć wszyscy wierzący - chrześcijanie.

Jego dogmaty i doktryny chociaż mogą być dodatkowo wyjaśniane, uzupełniane i mogą otrzymywać nowe sformułowania do zmieniających się czasów, to przenigdy nie mogą być obalone, zaprzeczone lub zmienione. Są one w całkowicie dosłownym sensie "Prawami

Kanonicznymi". Z drugiej strony nowocześnie nastawieni katolicy witają z dużą przyjemnością zmiany i reformy, które według nich dokonują się w ich kościele, a w szczególności od czasu przełomowego II Soboru Watykańskiego. Wskazują oni na to, jak wiele zostało uczynione dla ostatecznego zjednoczenia się wszystkich chrześcijan! To oczywiście wydaje się być podniecającą perspektywą, szczególnie dlatego, że Rzym od czasów Reformacji generalnie biorąc znajdował się w defensywie. Od czasów Soboru Trydenckiego posypały się jeden za drugim dekrety papieskie, które sprawiły, że utrzymywanie jakichkolwiek "związków" z protestantami stało się dla katolików niemożliwe, a nawet zabronione.

No tak, ale "czas leczy rany" mówią katolicy i tak się dzieje ze wszystkim na tym świecie, olbrzymią przepaść, która dzieliła kiedyś katolików i protestantów, z upływem kilku wieków wydaje się być już niczym więcej jak tylko "małym nieporozumieniem".

Zasadnicze reformy jakich dokonano na II Soborze Watykańskim, takie jak zezwolenie na odprawianie Mszy w językach narodowych lub zezwolenie katolikom na czytanie Biblii protestanckich i anulowanie zakazu uczestniczenia we Mszach protestanckich sprawiły, że różnice, jakie dzielią Rzym od reszty podzielonego świata chrześcijańskiego stały się zupełnie nieistotne.

Jak czytelnik może się domyśleć, nie podzielam tego poglądu. Moje badania i analizy doprowadziły mnie do wniosku wręcz przeciwnego. Tak, to prawda, że Kościół Katolicki się zmienia! Prawdopodobnie w całej historii nie zaszły takie zmiany jak w ostatnim pokoleniu, ale w tym wszystkim nie zmienił on ani jednej pojedynczej doktryny! Wszystkie dogmaty, które tak mocno szokowały teologów protestanckich przez ostatnie 400 lat, w każdym ze swoich punktów pozostają niezmienione dokładnie w tej samej formie i są w pełni obowiązujące! Ale ze względu na zmianę szat na nową postać liturgii i ceremonii i na wynikającą z tego swobodę kultu, rzesze katolików (i wielu protestantów) doszło do mylnego przekonania, że zaszły istotne zmiany: nie jest to niespodzianką, gdyż miało to już wiele razy miejsce w historii. Jeżeli zmienisz tonację, instrumenty lub rytm piosenki, to prawie każdy będzie myślał, że ma do czynienia z nową piosenką. Tylko, ci którzy dokładnie słuchają treści słów lub którzy znają się dobrze na muzyce zdadzą sobie sprawę, że owszem styl jest inny, ale piosenka jest ta sama!

Wszystko to wydaje się takie smutne gdy pomyślę, jak niewielu katolików (i protestantów) wie, czego właściwie naucza Rzym. Jest to doprawdy szokujące. Ale najbardziej niepokojące jest to, że szatan może wykorzystać tę ignorancję i nałożyć ludziom zasłony na oczy. W odpowiedzi na moje pierwsze trzy kroniki, otrzymałem wiele listów od katolików, w których generalnie dominowała następująca myśl "Kościół Katolicki naprawdę się zmienił! Dlaczego nie uwzględniam obecnych wierzeń i doktryn będących wynikiem II Soboru Watykańskiego?".

Wierzcie mi, w każdym z moich artykułów to właśnie robiłem! Byłbym głupcem, gdybym polemizował z doktrynami i naukami, które wyszły z użycia. Lecz ze względu na kult, tak bardzo oparty na rytuałach, ceremoniach i symbolach zewnętrznych, przeciętny katolik wierzy całym swoim sercem, że jeśli zewnętrzne rzeczy uległy zmianie, to jego kościół naprawdę się zmienił! Wystarczy zapoznać się z dokumentami II Soboru Watykańskiego aby zobaczyć, że tak nie jest.

POTRZEBA ODBYCIA II SOBORU WATYKAŃSKIEGO

We wczesnych latach 60-tych Watykan zdał sobie sprawę z tego, że potrzebna mu jest renowacja jego fasady. Wiele założeń jego polityki wydawało się nie mieć już uzasadnienia, a jego formy praktykowania kultu były sztywne i przestarzałe. Wśród biskupów narastało przekonanie, że kościół powinien dostosować się do zmieniających się czasów i jeżeli inni chrześcijanie mają kiedykolwiek zjednoczyć się na nowo z Rzymem, to musi on przybrać bardziej przyjemny i atrakcyjny wygląd. Poza tym, w szeregach hierarchii katolickiej podnosiły się głosy krytyczne wskazujące na potrzebę dokładniejszego sformułowania doktryn i dogmatów Kościoła oraz nadania im prostszej formy o mniej dogmatycznym wydźwięku w porównaniu do tej postaci, jaką nadały im poprzednie sobory.

Tak więc w roku 1962 został zwołany przez papieża Jana XXIII Drugi Sobór Watykański. Trwał do roku 1965, kiedy to za pontyfikatu papieża Pawła VI zakończył się wydaniem "Dokumentów II Soboru Watykańskiego" poruszających różne aspekty nauki i doktryny kościelnej. Duch i nastawienie widoczne w tych dokumentach w sposób zaskakujący różniły się od tego, co Rzym kiedykolwiek przedtem ogłaszał. Były one pełne cytatów biblijnych i nie zawierały żadnych rażących przekleństw, które miały spaść na głowy tych, którzy nie zgadzają się z Rzymem.

Rewolucyjnym było zezwolenie proboszczom parafialnym na odprawianie Mszy w taki sposób, w jaki najlepiej mogliby dotrzeć do miejscowej ludności i jej kultury. To właśnie, jak również zmiany w sposobie administrowania kościołem i w kwestiach wolności religijnej były głównym dokonaniem Soboru.

W następnych latach pojawiły się dalsze zmiany, które byłyby owocem nowej postawy, jaka się narodziła z II Soboru Watykańskiego. Zniesiony został ścisły wymóg nie spożywania mięsa w piątki oraz nakaz przestrzegania postu w okresie Wielkiego Postu. Chociaż w dalszym ciągu zachęcano do przestrzegania tych tradycji, to jednak ich praktykowanie było odtąd dobrowolne.

Cały kościół wydawał się być jakby bardziej swobodny, a przywódcy ekumeniczni na całym świecie zaczęli widzieć światło na końcu tunelu zjednoczenia kościołów.

Lecz wśród tego wszystkiego, kilku co bardziej gorliwych chrześcijan z uporem wskazywało na to, że chociaż procedura i język Mszy mogły ulec zmianie, to jednak treść i znaczenie pozostały niezmiennione. I chociaż zewnętrzne formy i wyrazy używane przez Rzym znacznie się zmieniły, to jednak treść jego nauk i wierzeń została jak najbardziej potwierdzona i powtórzona w miękkim i łagodnym języku dokumentów II Soboru Watykańskiego.

RUCH CHARYZMATYCZNY

A potem pojawił się ruch odnowy charyzmatycznej! Z papieskim błogosławieństwem, katolicy brali udział w Mszach charyzmatycznych, mówili językami, prorokowali, śpiewali i wykrzykiwali ramię w ramię z ewangelikami protestanckimi. Wszyscy byli bardzo podnieceni i każdy myślał: "...teraz to się dobraliśmy diabłu do skóry!" No cóż, doktryna przestała mieć większe znaczenie, to było dobre dla studentów seminariów oraz starszych i nudnych teologów! Lecz gdy podniecenie zaczęło trochę uciszać się, protestanci spostrzegli, że niektórzy z ich katolickich braci i siostr w dalszym ciągu modlą się do Marii, a nawet podczas spotkań modlitewnych, ofiarowują modlitwy za swoich zmarłych krewnych.

Szybko zaczęło okazywać się, że zjednoczenie nie będzie taką łatwą sprawą, jak się to na początku wydawało. Protestanci zaczęli się przypatrywać całej sprawie z większą uwagą i zaczęli swoim katolickim kolegom zadawać kłopotliwe pytania, jak na przykład: "Czy uważasz, że papież jest osobą zbawioną?"

Jak czytelnik widzi całą przyszłość ruchu ekumenicznego zależy od odpowiedzi na to podstawowe pytanie: "Czy katolik rzymski może zostać uznany za prawdziwie wierzącego (według Biblii) i nadal wyznawać nauki i doktryny Kościoła Rzymsko - Katolickiego?"

RZECZY, KTÓRYCH NIE ZMIENIŁ II SOBÓR WATYKAŃSKI

Aby pomóc odpowiedzieć na to pytanie, zamieściliśmy tu listę nauk i praktyk, które zostały przyjęte i utrwalone przez Kościół Rzymskokatolicki w ciągu ostatnich 1600 lat.

Należy tu zwrócić uwagę na fakt, że ani jeden punkt tej listy nie uległ żadnej zmianie na II Soborze Watykańskim. Choć wiele z tych wierzeń było praktykowanych wcześniej, niż wynikało by to z zamieszczonych dat, to jednak nie miały one mocy wiążącej dla katolików, zanim nie zostały oficjalnie przyjęte przez sobory Kościoła i proklamowane przez papieży jako dogmaty wiary.

WSZYSTKIE DATY PODANE SĄ W PRZYBLIŻENIU:

1. Prezbiterzy (starsi) zostali po raz pierwszy określani mianem kapłanów przez Lucjana - II wieku
2. Modlitwy za zmarłych - A.D. 300 rok;
3. Oddawanie czci aniołom i zmarłym świętym i posługiwanie się wizerunkami - 375 rok;
4. Ustanowienie Mszy jako codziennej ceremonii - 394 rok;
5. Początek kultu Marii i użycie po raz pierwszy terminu "Matka Boga" przez Sobór w Efezie 431 rok;
6. Kapłani zaczęli nosić specjalne ubiory, odrębne od ubiorów świeckich - 500 rok;
7. Ostatnie namaszczenie - 526 rok;
8. Papież Grzegorz Wielki ustanowił doktrynę o czyścisku - 539 rok.
9. Zaczęto modlić się do Marii, zmarłych świętych i aniołów - 600 rok;
10. Pierwszy człowiek został proklamowany jako "papież" (Bonifacy III) - 610 rok.
11. Usankcjonowanie oddawania czci krzyżowi, wizerunkom i relikwiom - 788 rok;
12. Usankcjonowano wodę święconą (zwykła woda ze szczyptą soli, błogosławiona przez księdza) - 850 rok;
13. Uwielbianie św. Józefa - 890 rok;
14. Rozpoczęło funkcjonowanie kolegium kardynalskie - 927 rok;
15. Kanonizowanie zmarłych świętych po raz pierwszy przez papieża Jana XV - 995 rok;
16. Msza rozwinęła się stopniowo w postać ofiary, uczestnictwo stało się obowiązkowe - XI w.
17. Papież Hildebrand, Bonifacy VII, wprowadził celibat kapłanów - 1079 rok;
18. Piotr Pustelnik wprowadził do użytku różaniec (paciorki do modlitwy), skopiowany od hindusów i muzułmanów - 1090 rok;
19. Sobór w Weronie wprowadził Inkwizycję "heretyków" (1184 rok), którą później zalegalizował IV Sobór Luterski - 1215 rok;

20. Sprzedaż odpustów - 1190 rok;
21. Piotr Lombart zdefiniował siedem sakramentów - XII wiek;
22. Dogmat o transsubstancjacji (przemienieniu chleba w ciało Chrystusa - przyp. tłum.) został zadekretowany przez Papieża Innocentego III - 1215 rok;
23. Wyznawanie grzechów księdzu przynajmniej raz w roku, zostało wprowadzone przez Papieża Innocentego III na Soborze Laterańskim - 1215 rok;
24. Papież Honoriusz III wydał dekret o adoracji opłatka (hostii) - 1220 rok;
25. Szymon Stock z Anglii wymyślił szkaplerz - 1215 rok;
26. Sobór we Francji nadał doktrynie o czyścicu postać dogmatu - 1439 rok;
27. Sobór Trydencki ogłosił, że tradycje kościoła mają tę samą wagę, co Biblia - 1545 rok;
28. Sobór Trydencki włączył do Biblii Księgi Apokryficzne - 1546 rok;
29. Papież Pius IX ogłasza doktrynę o niepokalanym poczęciu Marii - 1854 rok;
30. Papież Pius IX potępia wszystkie odkrycia naukowe nie zatwierdzone przez Kościół Katolicki - 1864 rok;
31. Nieomyślność Papieża w sprawach wiary i moralności proklamowana na I Soborze Watykańskim - 1870 rok;
32. Pius XI potępił szkoły publiczne - 1930 rok;
33. Pius XI potwierdził ponownie doktrynę, że Maria jest "Matką Boga" - 1931 rok;
34. Dogmat o Wniebowzięciu Marii Dziewicy został ustanowiony przez Papieża Piusa XII - 1960 rok;
35. Papież Paweł VI ogłasza Marię Matką Kościoła - 1965 rok.

II SOBÓR WATYKAŃSKI W OCZACH UCZONEGO

Dr Loraine Boettner, znany autorytet w kwestii doktryny Kościoła Katolickiego, wywodzący się z kręgów ewangelicznych, dokonuje pogłębionej analizy dokumentów II Soboru Watykańskiego we wstępie do piątego wydania swojej książki "Katolicyzm Rzymski". Dr Boettner pisze: "II Sobór Watykański, który zakończył się przy końcu roku 1965 dokonał zmian w liturgii, praktycznych, administracyjnych i w kwestii wolności religijnej. Potwierdził swe dotychczasowe stanowisko, że jest on jedynym prawdziwym kościołem, chociaż jednocześnie przyznał, że inne kościoły zawierają w sobie elementy prawdy. Jednakże Papież Jan XXIII, który zwołał pierwszą sesję, oraz Papież Paweł VI, który przewodniczył późniejszym sesjom (jak również kilku czołowych kardynałów i teologów) z naciskiem podkreślił, że nie dokona żadnych zmian w sferze doktrynalnej kościoła. Jednakże Papież Paweł VI ogłosił jedną nową doktrynę, że "Maria jest Matką Kościoła".

Głównym celem Soboru było zmodyfikowanie liturgii i procedury administracyjnej i uczynienie

przez to Kościół bardziej sprawnym i bardziej przystosowanym do warunków XX wieku".

"Na przykład wprowadzenie Nowej Mszy przyniosło zmianę jej języka, nie jest już, wymagana łacina, za wyjątkiem modlitwy poświęcenia". Lecz dla nas protestantów nie jest ważne czy Msza odprawiana jest po łacinie; angielsku, czy szwedzku, nie chodzi nam o język w jakim odprawiana jest Msza, lecz o jej treść i znaczenie.

Również poprzednio Rzym zmienił swą taktykę, gdy stare metody przestawały być skuteczne, lecz nigdy nie zmienił swojej natury. W jakiegokolwiek religijnej organizacji doktryna jest podstawową i najważniejszą częścią jej struktury, gdyż to w co ludzie wierzą, nadaje kierunek ich działaniu.

Oficjalny dokument "Konstytucja Kościoła" przygotowany przez Sobór i zatwierdzony przez Papieża potwierdza zasadniczą doktrynę katolicką, dokładnie taką, jaka ona była przed zebraniem się Soboru. Podtrzymana i potwierdzona została doktryna o nieomyślności Papieża. Mówi ona, że jeżeli wyda on dekret ustanawiający jakąś doktrynę dotyczącą wiary i moralności ... to staje się ona sama przez się, a nie na skutek zgody kościoła, obowiązująca i może być słusznie określana jako nie do zreformowania. Papież utracił część swojej władzy. Pozostaje jednak absolutnym władcą w Kościele Katolickim. Lecz jeżeli dekry papieskie zarówno w przeszłości, jak i współczesne są niezmiennie, to jaka jest nadzieja na rzeczywiste reformy w Kościele Rzymskim? Dokument o kościele powtarza zasadnicze sformułowanie Soboru Trydenckiego, że "księża i biskupi są reprezentantami Boga na ziemi ...", słusznie wobec tego nazywa się ich nie tylko aniołami, lecz bogami, jako, że egzekwują i realizują na ziemi władzę Boga.

W istocie ani Sobór Trydencki (1545 - 1563), ani I Sobór Watykański w 1870 r. nie wysunął dalej sięgających roszczeń od tych, jakie znajdujemy w dokumentach II Soboru Watykańskiego. Pomimo wszelkich zapewnień, że jest inaczej, Sobór stanowczo potwierdził doktrynę supremacji Piotrowej i papieskiej sukcesji. W swojej książce "Ecclesiam Suam" papież Paweł VI wyraził swoje rozczarowanie tym, że jak ich nazywa "odłączeni bracia" uważają, że papież jest kłódą podłożoną na drodze do zjednoczenia Kościoła. Napisał on: "Czyż nie twierdzą oni, że gdyby nie sprawa supremacji papieskiej, to zjednoczenie odłączonych kościołów z Kościołem Katolickim byłoby łatwe?".

Prosimy odłączonych braci, aby rozważyli nielogiczność takiego stanowiska nie tylko z uwagi na to, że bez papieża Kościół Katolicki miałby być zreformowany według Pisma, to musiałby zostać

rozwiązany. Ale wielkie błędy dotyczące zbawienia w dalszym ciągu pozostają. Co więcej, Sobór nie uczynił żadnego kroku, żeby odwołać przeszło 100 anatem (wyklęć - przyp. tłum.) rzuconych przez Sobór Trydencki na Kościoły Protestanckie i ich wyznania. Jeżeli ma być mowa o jakimś prawdziwym pojednaniu, to jest logiczne, że należałoby rozpocząć od tej kwestii.

KONKLUZJA

Nie udało się nam znaleźć, trafniejszej konkluzji od tej, do jakiej doszedł dr Boettner: "Konstytucja Kościoła nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, że Rzym nie ma zamiaru zrewidować żadnej ze swoich podstawowych doktryn, lecz jedynie unowocześnić swoje metody działania i usprawnić swoją organizację i stara się przedstawić siebie w bardzo atrakcyjnej formie zewnętrznej. Te starania mają na celu ułatwienie kościołom: Prawosławnemu, Anglikańskiemu i Protestanckim powrotu pod skrzydła Rzymu. Nic nie wskazuje na to, że chce on podjąć poważne negocjacje zjednoczeniowe na podstawie rzeczywistych kompromisów. Jego celem nie jest zjednoczenie, lecz wchłonięcie.

Zjednoczenie kościołów z Rzymem ma być ściśle jednokierunkowe. Niebezpieczeństwo grożące Protestantowi ze strony Rzymu z upływem wieków nie zmniejszyło się, w istocie mogło się nawet zwiększyć. Na skutek zajęcia mniej ofensywnej postawy i głoszenie powierzchownego ekumenizmu, Rzym jest w dużo lepszej pozycji, żeby wyeliminować opozycję i zrealizować swój program dominacji światowej. "Nieomylny kościół" po prostu nie potrafi się opamiętać."